

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

K.D.A.C.

Słowa, które się wszystkim podobają, nie dobrego nie działają.

Kardynał Saliège.

Nr 21 (625)

NIEDZIELA 23 maja 1971

ROK XIII

PO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Pod przewodnictwem kardynała-Prymasa Episkopat odbył jednodniową konferencję na Jasnej Górze dla omówienia sytuacji po rozpoczęciu się rozmów między Stolicą Apostolską i przedstawicielami reżymu. Donosi o tym agencja Reutersa, podkreślając iż zjazd biskupów nastąpił w 4 dni po zakończeniu pierwszego oficjalnego spotkania Watykan-PRL.

W komunikacie wydanym po konferencji jasnogórskiej Episkopat zwrócił uwagę, że władza lokalne nadal przeciwstawiają się budowie nowych kościołów. Biskupi wyrazili nadzieję, że władze centralne wydadzą bez zwłoki instrukcje w tej sprawie.

KU NORMALIZACJI ?

Reuteur informuje, że rozmowy watykańskie zostały przedstawione w dzienniku paxowskim „Słowo Powszechne” jako ważne wydarzenie w procesie normalizacji stosunków między Kościołem i państwem w Polsce. Naród z niecierpliwością oczekuje - pisze „Słowo” - ostatecznego ustalenia organizacji kościelnej w Polsce i określenia granic diecezji.

Radio Warszawa podało wiadomość o artykule posła koła „Znak”, Janusza Zabłockiego w dzienniku „Życie Warszawy”.

„Artykuł - cytujemy tekst audycji - omawia problemy związane z normalizacją stosunków państwo-Kościół. Przypominając o przyjęciu przez prem. Jaroszewicza przewodniczącego konferencji Episkopatu. kard. St. Wyszyńskiego, spotkaniu, które zwróciło uwagę opinii publicznej w Polsce i zagranicą, publicysta podkreśla, że wydarzenie to jest kolejnym ogniwem procesu jaki zaznaczył się po wyłonieniu na 7 plenum KC nowego kierownictwa partii. Przypomina też, że 20 grudnia w pierwszym przemówieniu radiowo-telewizyjnym Edward

Gierek wypowiedział słowa, które przez opinię katolicką w Polsce przyjęte zostały z uwagą i nadzieją. Edward Gierek mówił wówczas : „Sprawy, które podejmuje dotyczą całego naszego narodu, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących, i dla każdego obywatela jest miejsce w sprawach tych rozstrzygnięciu i realizacji”. Wymienia znane fakty, które dowodzą, że rozpoczął się proces normalizacji stosunków państwo-Kościół”.

ETAPY

W korespondencji z Rzymu Jacques Nobecourt pisze w „Le Monde” o „wymianie poglądów” między Stolicą Apostolską i władzami PRL.

Druga faza rokowań - przewiduje - nastąpi zapewne w jesieni w Warszawie, dokąd przybędzie arcybiskup Casaroli z rewizytą.

Rozmowy objęły przegląd dotychczasowych układów między Kościołem i

państwem z r. 1951 i 1956 „porzuconych czy gwałconych”. Miano ustalić główne tematy dalszych rokowań, które korespondent wylicza : nominacja biskupów - władze w Polsce życzyłyby sobie aby zastosowano praktykę wyboru kandydata spośród 3 proponowanych przez Stolicę Apostolską; podział archidiecezji wrocławskiej na 4 części (jest ona jedną z największych w świecie); uregulowanie sytuacji prawnej własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych (korespondent przypomina, że reżym przyznał Kościołowi prawo własności); zwolnienie księży od służby wojskowej; zagadnienia nauczania religii oraz status uniwersytetu katolickiego w Lublinie i działalność seminariów; wyjaśnienia statusu polskich części dawnych diecezji : lwowskiej, łuckiej, wileńskiej i pińskiej, których stolice zostały włączone do ZSRR (teren, które zostały po stronie Polski - pisze korespondent - są zarządzane przez administratorów apostolskich a nie przez ordynariuszy).

„Matka Twoja”

OSTATNI ARTYKUŁ ŚP. KS. PIOTRA MICZKI O.M.I.

1. „My Ci z serca cześć składamy...”
„Tym, którzy w to wierzą, tłumaczyć tego nie trzeba. Tym, którzy w to nie wierzą, wytłumaczyć tego nie można”. Tak rozpoczyna się film pod tytułem : „Pieśń o Bernadecie”. Treścią jego są objawienia w Lourdes i łaski otrzymane za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny. Film ten został nakręcony w oparciu o książkę pod tym samym tytułem. Napisał ją Żyd - Franciszek Werfel w podziękowaniu Matce Boskiej za bezpieczne przekroczenia granicy francusko-hiszpańskiej w czasie drugiej wojny światowej. I była to jego pierwsza książka, jaką napisał po ucieczce z zagrożonej przez Hitlerizm Francji. On tak Matce Bożej przyobiecał i słowa dotrzymał.

I ja pragnę rozpocząć ten artykuł od tych samych słów. „Tym, którzy w to wierzą, tłumaczyć tego nie trzeba. Tym, którzy w to nie wierzą, wytłumaczyć tego nie można”. Ja w to wierzę, bom tego na sobie doznał. A piszę, by uwierzyli w to i ci, którzy dotychczas uwierzyć nie mogli. Piszę również, by Maryi z serca cześć złożyć.

Artykuł ten będzie miał wiele mego osobistego zabarwienia. Ale bo też chodzi o łaski, jakich doznałem za przyczyną N.M.P. Już 42 lata temu, kiedy przybiecałem Jej, że dam temu publiczne świadectwo w prasie. Ale jak dotychczas, słowa nie dotrzymałem. Widocznie jestem dobrym dzieckiem Narodu Polskiego, który jest narodem wielkich przysięceń i wielkich niedo-

Fp 2433

trzymania. Ale i w tym jest pewien sens. Najpierw od owej pamiętnej chwili — był to rok 1929 — doznałem tyle łask bożych za przyczyną N.M.P., iż dziś serce moje od wdzięczności pęcznieje — sta się wymowniejsze i pióro bardziej lotne. Piszę bowiem nie o tym, co może słyszałem czy widziałem, ale o tym, com przeżywał a czegom na sobie doznał. A chwala Maryi płynie i stąd, że będąc Matką pięknej Miłości i Miłosierdzia, Ona swych nie opuszcza nawet wówczas, gdy oni nie bardzo dotrzymują danego Jej słowa. Być może, że i jeszcze bym zwlekał z napisaniem tego artykułu, choć to już 42 lata temu jak to przyobiegałem N.M.P.

Ostatnia choroba ponagliła mnie, bym nareszcie spełnił przyrzeczenie dane 42 lata temu. A ponagleniem ku temu stało się dla mnie zaproszenie głównego redaktora miesięcznika *Nasza Credit Union*, który dosłownie w 2 godziny po wyjściu ze szpitala tak mi telefonował: „Gdyby księdzu czas i siły pozwoliły, to byłibyśmy wdzięczni za artykuł na miesiąc maj”. Tak, artykuł wdzięczności Matce Bożej na miesiąc maj, kiedy to po naszych domach i kościołach, a w Polsce przy krzyżach przydrożnych i wiejskich kapliczkach będzie rozbrzmiewała pieśń na cześć N.M.P.

„Pieśnią wesela witamy, o Maryjo,
miesiąc Twój.
My Ci z serca cześć składamy, Ty
nam otwórz łaski źródł.
W tym miesiącu ziemia cała, życiem,
wonią, wdziękiem łśni
Wszędzie Twoja dźwięczy chwala,
gdy majowe płyną dni”.

2. „Ty nam otwórz łaski źródł...”

W czasie ostatniej choroby pewnego dnia trzech lekarzy weszło do mego pokoju i jeden z nich taką wiadomość mi podał: „Księżę, jestem w trudnej sytuacji. Ksiądz musi mieć operację, ale jest to operacja bardzo ryzykowna ze względu na stan serca księdza”. Proszę operować, odpowiedziałem im, a wszelkie ryzyko zostawiamy Panu Bogu. Wówczas w duchu jeszcze raz oddałem się całkowicie Matce Bożej. Wiedziałem również, że bardzo wielu, wielu ludzi modliło się w mej intencji. Począwszy od małego Rysia G., który w czasie modlitw wieczornych samorzutnie dodawał: Daj Bożiu, by ksiądz Miczek czuł się dobrze, aż do pewnej niewiasty, która na cześć N.M.P. postanowiła przez trzy miesiące być na Mszy świętej i przyjmować

Komunię św. w mej intencji. A Najświętsza Maryja Panna. Uzdrawienie chorych, słuchała tych prośb i wystuchiła.

Ale to nie jedyny raz, że ja znalazłem się w takiej sytuacji. z której wyjście było tylko wzywać do Boga za pośrednictwem N.M.P. Dokładnie 42 lata temu w czasie wakacji letnich przed pójściem do seminarium nagle zachorowałem na kolano. Matka zawiozła mnie do szpitala, a tam oświadczone, iż musi być operacja. Biedna matka wystraszyła się tej operacji. by mi przypadkiem nogi nie uszkodzono i zabrała mnie do domu. Ja przez kilkanaście dni w bólu jęczałem i w gorączce majaczyłem. Pewnego dnia matka szepnęła mi, że jutro zawoła księdza, by mi udzielił Sakramentu chorych. Wtedy nazywaliśmy ten Sakrament Ostatnim Namaszczeniem.

Wówczas zwróciłem się do N.M.P. Całkowicie Jej się oddałem. I powiedziałem, że jeżeli wyzdrowieję i będę

mógł pójść do seminarium, to publicznie Jej za to podziękuję. Napisać artykuł do Rycerza Niepokalanej. Prosiłem ją nawet o jaki znak, iż prośby mej wysłuchała. Następnego dnia rano matka przychodzi do mnie i płacze. Gdy zapytałem: Dlaczego matka płacze? To ona mi tak odpowiedziała: Śniło mi się, że Matka Boska idzie do nas. Będziesz zdrow! Wyzdrowiałem. Tylko trzy tygodnie spóźniłem się do seminarium. Było to 42 lata temu, a ja jeszcze owego artykułu nie napisałem. Może nawet nie tyle z lekceważenia tego nie uczyniłem, ile raczej dla pewnego wewnętrznego zażenowania, by nie uchodzić za coś wyjątkowego. A przecież powinienem wiedzieć, że słowa danego Bogu trzeba dotrzymać. Powinienem wiedzieć i to, że uznanie łaski Bożej nie jest samochwałą, ale pobożnością.

I odtąd ciągle w swym życiu czułem, jak Matka Boska szła za mną i wyciągała z sytuacji, z której było jedyne wyjście — wzywać ku Bogu.

Aby świat uwierzył

Zmartwychwstanie Jezusa jest faktem, który wciąż jest przedmiotem przeżywania i który wciąż trwa. Jednorazowy fakt ustawicznie się dzieje. Cała historia Kościoła i historia poszczególnego człowieka jest włączeniem się w ciągle dziejący się akt Chrystusowego zmartwychwstania. Zmartwychwstanie bowiem jest nowym, uwielbionym życiem Jezusa. Jezusa historycznego i Jezusa mistycznego. Ten ostatni to właśnie Kościół, to każdy człowiek ochrzczony, a więc wszczepiony w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Prawdę o ciągłości zmartwychwstania i panowania Jezusa, jak również o wchodzeniu coraz to nowych ludzi do Królestwa Bożego ukazują dzisiejsze teksty biblijne.

Św. Szczepan w momencie oddawania swego ducha Bogu widzi niebo otwarte i Syna Człowieczego. Wizja Męczennika chce podkreślić „bliskość” nieba, a raczej bliskość Boga, którym jest Syn Człowieczy. Szczepan zanurzający się dosłownie w mękę Jezusa poprzez swoją śmierć bardzo podobną do śmierci Jezusa — odczuwa również bliskość Zmartwychwstałego. Ta bliskość nie zawsze jest odczuwalna, choć Pan jest zawsze blisko. To właśnie przeżywa Kościół, to jest jego bogactwo. To za-

pewnia ciągłą trwałość i żywotność Kościoła.

Zmartwychwstały Jezus wstawia się u Ojca za Kościołem. Treścią Jego wstawienniczej modlitwy jest prośba, którą zanosił w wieczerniku przed Swą męką. Prosił wówczas za wszystkich, którzy dzięki słowom apostołów uwierzą w Niego. Prosił o jedność i to o taką jedność, która byłaby odzwierciedleniem jedności istniejącej między Nim a Jego Ojcem oraz by zjednoczyli się dzięki temu z Ojcem i Synem Bożym. Dzięki temu mogliby też oglądać chwałę Jezusa, którą już miał przed stworzeniem świata. Syn objawił Ojca ludziom i nadał to czynić będzie, aby miłość, która istnieje między Ojcem i Synem stała się własnością wierzących. Modlący się więc Jezus jest gwarancją spełnienia się tego wszystkiego, o co prosi Ojca. To Syn prosi. Prosi o rzeczy, których potrzeby i konieczności zaprzeczyć nie można. Ojciec więc sprawi to wszystko.

Sam Jezus tak siebie określa: „Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i koniec... Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida, Gwiazda świecąca i poranna”. Te poetyckie zwroty ukazują absolutność Chrystusa, Jego podstawową rolę w tworzeniu, budowaniu i

(Dokończenie na str. 11)

Uroczysta Komunia św

W okresie przemian w jakim żyjemy dosyć często słyszy się różnego rodzaju zastrzeżenia dotyczące uroczystej Komunii św. Mówi się nawet że niektórzy księża chcą ją znieść. To też nic dziwnego, że właśnie w tych miesiącach spotykałem się z licznymi pytaniami rodziców, którzy nie wiedzą czego się trzymać i są jakby zagubieni, a nawet zgorzeleni. Aby więc odpowiedzieć na te wszystkie pytania podam wam dzisiaj wolne tłumaczenie krótkiego artykułu napisanego przez ks. bpa Chanonie z Clermont-Ferrand.

„Według tradycji — pisze on — w życiu religijnym diecezji, przeżywamy miesiące maj i czerwiec pod znakiem uroczystych komunii św. Tymczasem właśnie teraz stawia się pytanie: Czy to prawda, że uroczysta komunie św. ma być zniesiona? Zdecydowanie i jasno odpowiadam: Nie!

Chodzi tu bowiem nie o jakąś zwykłą ceremonię uzależnioną od woli pojedynczego proboszcza, ale o bardzo ważny czynnik w duszpasterstwie dzieci... Zgadza się — pisze dalej Ks. bp — że można czynić różne zastrzeżenia co do obecnej uroczystej komunii św. Dlatego bardzo zachęcam do wszystkiego co może podnieść jej znaczenie, przygotowanie do niej i przedłużyć jej wpływ na dalsze życie. Jednak zaczynać od zniesienia uroczystej komunii św. byłoby rozwiązaniem całkowicie niewskazanym — gdyż byłoby zubożeniem naszego działania duszpasterskiego.

Olbrzymia większość naszych wiernych chrześcijan jest bardzo przywiązana do uroczystej komunii św. dzieci i my musimy się z tym liczyć. Szczególnie teraz gdy domagamy się od wiernych jak najbardziej czynnego zaangażowania się w życie i organizacji Kościoła. Nie

możemy również i tego zapominać, że przywiązanie wiernych do uroczystej komunii św. daje nam niczym nie zastąpioną możliwość kilku lat nauczania religijnego i formacji chrześcijańskiej dzięki katechizmowi. Zniesienie uroczystej komunii św. poważnie by zmniejszyło



ilość dzieci uczęszczających na katechizm. I raz jeszcze byłoby przede wszystkim pokrzywdzeniem najbardziej potrzebujących.

To byłoby również przekreślenie całej pracy nad rekrutacją i przygotowaniem katechistów.

Jeżeli przywiązanie do uroczystej komunii św. nie zawsze jest dyktowane najlepszymi pobudkami — to naszą sprawą jest pouczenie wiernych i dopomożenie im do oczyszczenia intencji. Stoimy przed długą i trudną pracą wychowawczą, podobną do przygotowania rodziców do chrztu i narzeczonych do małżeństwa.

Musimy doprowadzić wiernych do tego aby uroczysta komunie św. była dla nich przede wszystkim aktem religijnym, a nie tylko uroczystością rodzinną. Te oba momenty mogą iść w parze i nie trzeba ich przeciwstawiać. Jest zupełnie normalne, że ważne wydarzenie religijne w życiu dziecka jest również uroczystością rodzinną. Trzeba tylko aby wszystko było na swoim miejscu, aby przyjęcie rodzinne nie przekreśliło aktu religijnego.

Gdy chodzi o samą nazwę — to nie stoi na przeszkodzie aby ją zastąpić uroczystym wyznaniem wiary, szczególnie obecnie gdy nacisk kładzie się na świadome zaangażowanie i zobowiązanie do życia chrześcijańskiego oraz odnowę obietnic chrztu św.

Prawda, że bolesne jest, że dla wielu dzieci uroczysta komunie św. jest ostatnim aktem religijnym i zerwaniem z życiem sakramentalnym. Jednak z tego nie należy wyciągać zbyt pochopnego wniosku, że cała, długa i mozolna praca jaką włożono w przygotowanie do uroczystej komunii św. była na próżno, że nic z niej nie zostaje. Doświadczenie duszpasterskie pokazuje, że jest wprost przeciwnie.



Ankieta przeprowadzona w latach 1966-68 wykazuje prawie zaskakująco, że wielka ilość młodzieży nadal przywiązuje wielkie znaczenie do tych rekolekcji jakie odbyli przed uroczystą komunią św. Coroczna uroczysta komunie św. jest ponadto wielkim wydarzeniem dla całości życia parafialnego zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. Dlatego, zamiast znosić uroczystą komunie św. wszyscy, laicy i księża, musimy szukać w jaki sposób ożywić duszpasterstwo dzieci i dorastającej młodzieży aby ich utrwalić we wierności nauce Chrystusa i ewangelii, w świadomej służbie Ojcu naszemu którego mamy w niebie i wszystkim braciom z jakimi współżyjemy na ziemi, we wielkiej rodzinie i wspólnocie Kościoła.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ 7 WIELKANOCY - 23 maja (J. 17, 20-26)

„Aby stanowili jedno!”

W owym czasie: Podniósłszy oczy ku niebu, Jezus modlił się tymi słowy: „Ojcze święty, nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie, by i oni stanowili jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał. I także chwalebę, którą mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak my jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we mnie! Oby tak zespolili się w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak mnie umiłowałeś. Ojcze, chcę, aby także ci, których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja jestem, aby widzieli chwalebę moją, którą mi dałeś, bo umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz ja Ciebie poznałem, i oni poznali, że Ty mnie posłałeś. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty mnie umiłowałeś, w nich była i ja w nich”.

Le świat KATOLICKIEGO

Problem Księży - tematem obrad Synodu

Problem księży, a więc jeden z dwu głównych punktów obrad jesiennego Synodu Biskupów, wydaje się coraz bardziej wszechobecny we wszystkich poczynaniach centralnych i lokalnych władz Kościoła katolickiego.

Ostatnio papież Paweł VI ogłosił orędzie z okazji obchodzonego co roku przez ościół dnia powołań kapłańskich, który przypada 2 maja. Wobec dotkliwego braku księży katolickich w wielu częściach świata, Ojciec św. zapelował do młodzieży o liczniejsze wstępowanie do stanu duchownego. Paweł VI w swym orędziu wezwał młodych ludzi, aby „podzielili troskę Kościoła o wychowanie i postęp wśród ludzi”.

Kard. Angelo Dell'Acqua, wikariusz papieski na miasto Rzym, wystosował do duchowieństwa diecezji rzymskiej list pasterski, poświęcony roli modlitwy brewiarzowej w życiu kapłana i całego Kościoła. Podkreślił on związek modlitwy brewiarzowej z Mszą św., a także omówił związek modlitwy z całą jego działalnością i z jego pracą społeczną.

19-23 kwietnia odbyła się w Genewie konferencja księży katolickich z 15 krajów Europy zachodniej, poświęcona również roli kapłana w świecie współczesnym. Na porządku obrad były następujące zagadnienia: Świat i kapłan - Postanictwo księdza - Życie osobiste księdza - Jego praca i autorytet - Formacja kapłańska. Wyniki konferencji zostaną przedstawione episkopatowi i duchowieństwu poszczególnych krajów, a także Kongregacji do Spraw Duchowieństwa oraz Synodowi Biskupów we wrześniu br. w Rzymie.

Problem księży, ich aktualnej sytuacji w krajach kontynentu amerykańskiego - będzie przedmiotem obrad kolejnego (szóstej) między-amerykańskiego zjazdu biskupów, który odbędzie się w dniach 18-21 maja. Wezmą w nim udział biskupi Ameryki Łaciń-

skiej, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Osobno na ten sam temat obradowali w dniach 9-15 maja biskupi południowoamerykańscy na dorocznym zjeździe Konferencji Episkopatów Ameryki Południowej (CELAM), który odbył się w Kostaryce.

Synod archidiecezji warszawskiej

Dekretem arcybiskupa warszawskiego, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, z dnia 6 lutego br., zapowiedziane zostało zwołanie III synodu archidiecezji warszawskiej. Nie jest jeszcze dokładnie ustalona data tego synodu. Prawdopodobnie odbędzie się on pod koniec przyszłego roku lub nawet w r. 1973. Czas poprzedzający to tak ważne dla życia archidiecezji wydarzenie wypełnią prace przygotowawcze, które już się rozpoczęły. Z treści dekretu można się zorientować ogólnie, w jakim kierunku pójdą te prace i jaki obejmą zakres spraw i problemów związanych z życiem archidiecezji warszawskiej. Drugi synod archidiecezji warszawskiej, który odbył się prawie 10 lat temu, dokładnie od 2 do 5 lipca 1962 r., a więc niemal w przededniu rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, miał charakter ściśle prawnokanoniczny. Celem jego było skodyfikowanie całego prawa kościelnego archidiecezji warszawskiej. Z dekretu natomiast zapowiadającego trzeci synod wynika, że będzie on miał charakter przede wszystkim duszpasterski.

Jest to zgodne z intencją Soboru Watykańskiego II, aby synody diecezjalne czy synody na szczeblu krajowym nabrały własnego charakteru duszpasterskiego i aby uczestniczyli w nich, obok przedstawicieli duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego także przedstawiciele laikatów. Jedynie szeroki udział kompetentnych przedstawicieli całej społeczności wierzącej diecezji w pracach przygotowawczych, jak i w samych obradach synodu, może zapewnić ustalenie i rozwiązanie zadań stojących przed daną jednostką terytorialną Kościoła.

Odpowiedzialną za przebieg i koordynację prac przygotowawczych do synodu jest Główna Komisja Synodalna, która została powołana dekretem arcybiskupa warszawskiego z dnia 12 lutego br. Na jej czele stoi ks. bp Jerzy Modzelewski. Członkami jej są m. in. biskupi sufragani: Zbigniew Kraszewski i Władysław Miziołek oraz ks. prałat Teofil Bogucki, ks. prałat Mieczysław Jobłonka, ks. prałat Władysław Padacz, ks. prałat Stefan Piotrowski i ks. prałat Stanisław Wierzejski. Sekretarzem został ks. Michał Wojewódzki.

Główna Komisja przy współudziale innych organów diecezjalnych powołała 7 komisji podległych, które zajmą się poszczególnymi problemami, jak przykładowo: rola diecezji i parafii w Kościele polskim, sposób przekazywania Słowa Bożego ludziom współczesnym, katecheza, homiletyka, nauka religii i liturgia.

W skład każdej komisji wchodzi kilkanaście osób, zarówno spośród duchowieństwa diecezjalnego jak i zakonnego. Jest w nich również kilka osób świeckich. Na czele komisji przygotowawczej stoi jeden z członków Komisji Głównej.

Na pierwszym spotkaniu konstytuującym komisję (26.III) ks. bp Modzelewski przedstawił założenia synodu. W dyskusji podkreślono doniosłą rolę udziału w tych pracach przygotowawczych specjalistów i znawców spraw zachodzących między Kościołem a światem współczesnym, a więc również ludzi świeckich: ekspertów w tej dziedzinie, jak nazwał ich niegdyś papież Paweł VI.

Ks. bp Modzelewski zaznaczył, że struktura zapowiedzianego synodu jest dopiero w zarysie i stąd też poszczególne komisje nie mają jeszcze definitywnie zamkniętego charakteru. Może być rozszerzany zakres ich prac, jak również mogą być uzupełniane nowymi osobami.

W związku z synodem Główna Komisja opracowała specjalną ankietę i

(Dokończenie na str. 11)

B.D.I.C.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Jeszcze szklankę — rozkazał proboszcz. — I jeszcze jedną. Tak, to zrobi ci dobrze. Jeszcze trzecią, i czwartą na zakończenie. Leż teraz spokojnie i staraj się spocić. Jutro zajrzę znów do ciebie.

— Nigdy bym nie pomyślał, że ksiądz mnie kiedyś będzie przymuszał do picia — śmiał się chory. Wkrótce jednak wystąpiły poty, a gdy ks. Sarto na drugi dzień ponowił odwiedzin, kryzys już minął.

Dwulitrowy dzbanek od wina stał pusty, a Nicolo był uratowany.

— Czy dziś też dostanę dwa litry wina? — zapytał chwiejnie stary, gdy proboszcz wszedł do niego.

— Nie, dziś już nie dostaniesz więcej. Inaczej dojdiesz znów do pijaństwa — odrzekł szorstko proboszcz.

— Ja miałbym dojść do pijaństwa — śmiał się Nicolo. — To najlepszy żart, jaki kiedykolwiek słyszałem

— Wczoraj chciałeś umierać, a dzisiaj znów się śmiesz.

— A tak, księdza wino sprawiło cud — żartował stary. Gorzej działo się w domu woźnego gminy. Dwunastoletni malec, z którym ks. Sarto niejedną raz grał w loteryjkę, otrzymał z jego rąk Wiatyk i Oleje św. Kapłan widział z wielkim bólem, że chłopiec już nie powstanie. Do późna w nocy czuwał u łóżka rozgorączkowanego dziecka.

— Nie masz się czego obawiać, Andrzej, — powiedział, gdy malec nad ranem otworzył oczy i szukał jego ręki.

— Nie, nie boję się — szepnął chłopiec. — Ale...

— No, co takiego?

Chciałbym jeszcze raz z księdzem zagrać, don Sarto — wyszeptał spękanymi wargami. — Raz jeszcze.. w loteryjkę.

— Dobrze, zobaczymy — uśmiechnął się kapłan i grzebał po kieszeniach. Rzeczywiście znalazła się kostka.

— Ksiądz pierwszy — powiedział chłopiec i szeroko rozwarł oczy. Kapłan rzucił kostkę na kofdrę.

— Trzy. Teraz ty.

— Już całkiem zsiniała ręka chłopca chwyciła za kostkę.

— Sześć — wyszeptał, a wesoły, szczęśliwy promień przesunął się po wyniszczonych policzkach. — Wygrałem, don Sarto — wyszeptał z trudem.

Raz jeszcze chwycił za kostkę, ale ręka opadła, a kostka potoczyła się na ziemię. Jeden, drugi oddech i biedne wyniszczone serce uderzyło po raz ostatni.

— Miał jeszcze ostatnią radość — pocieszał ks. Sarto płaczącą matkę.

— Wygrałeś, Andrzej — Potem drżącymi rękoma zamknął oczy chłopcu. Uśmiech zwycięzcy rozjaśniał jeszcze twarz zmarłego.

Umarłych grzebano tylko nocą. W towarzystwie swego kościelnego wszedł raz ks. Sarto do pewnego domu, gdzie spoczywała jedna z ofiar.

Zastał tam trzech mężczyzn, którzy właśnie zamykali trumnę.

— Gdzie jest czwarty? — zapytał kapłan.
— Nikt prócz nas nie odważył się przyjść z obawy przed zarażeniem — objaśnił jeden z mężczyzn.

— Dobrze, Luigi, idź z krzyżem i latarnią naprzód — polecił proboszcz młodemu Boschinowi. Potem ujął sam jako czwarty za uchwyt i pomógł nieść zmarłego przez kilka wyboistych uliczek do pobliskiego mostu, gdzie czekał wóz zbierający umarłych.

Śmiertelnie zmęczony powłókł się tej nocy do domu. Jeszcze nigdy nie czuł się tak nędznie. Przeżalenie ogarnęło nagle samotnego kapłana. Nigdy nie obawiał się cholery. Czyżby teraz miała go wziąć? Drżącą ręką zamieszał w szklance wino z odrobiną pieprzu i wypił gwałtownie. Wtedy przyszło mu na myśl, że północ dawno minęła. Nie będzie więc mógł rano odprawić Mszy św. Położył się, ale nie mógł zasnąć.

Otwartymi oczyma patrzył w ciemność.

— Boże — szeptały jego wargi. — Czyż nas zupełnie opuścił? Czy chcesz wytracić wszystkie moje biedne dzieci. Weź za nich moje życie. — A gdyby on naprawdę zachorował? Czyż miałby przywlec cholere do domu i narażać na niebezpieczeństwo siostry, które i bez tego tyle przez niego cierpiały. Nie, niech lepiej śmierć spotka go gdzieś w drodze, w jakim stogu siana.

Gdy pierwszy brzask zaświecił w pokoju, wstał, wypił trochę melisy i zapukał do drzwi pokoju Róży.

— Rózo — powiedział — idę do Wenecji.
— Czy ksiądz nie odprawi Mszy św.? — zawołała za nim.

— Nie, dziś nie — odpowiedział Giuseppe.

— Czy brat źle się czuje? — zapytała Róża, która pośpiesznie zbliżyła się do niego i z przeżeniem spojrzała na wymęczoną po bezsennej nocy twarz brata.

— Nie, dobrze się czuję.
— Co ma ksiądz za sprawy w Wenecji?

— Mam tam mieć naukę dla sióstr Salezjanek. O mało o tym nie zapomniałem.

— Przygotuję bratu śniadanie.

— Nie, zostaw, nie jestem głodny. — Mimo to pośpieszyła Róża do kuchni i włożyła bratu kawałek chleba do kieszeni.

— Ale zajdzie ksiądz zbyt wcześnie do Murano. Pociąg do Wenecji odchodzi dopiero za trzy godziny.

— O chłódzie porannym idzie się lepiej. Do widzenia, siostrzyczko i dziękuję za wszystko.

Zaniepokojona patrzyła Róża za odchodzącym. Taki był dziwny, zupełnie inny niż zwykle.

Świeże powietrze dobrze podziało na zmęczonego nocnym czuwaniem. Rozwiało jego ponure myśli i odwróciło lęk.

— Ty, głupcze — łajał się ks. Sarto sam. — Opadł cię nagły strach przed siną śmiercią. Ty i ona jesteście przecie starymi przyjaciółmi. Nie zwlekając szedł do Murano. Dwie godziny czekał na pociąg. W Wenecji miał obiecaną naukę dla zakonnic, na którą z powodu ogólnej zarazy nie liczyły już prawie. Tym większa była ich radość.

— Módlcie się, módlcie się, drogie siostry, by Pan zmiłował się już nad nami — powiedział don Sarto po skończonej nauce. — Za dużo ofiar w kwiecie wieku zabrała już śmierć. Proście, by Pan Bóg zachował nas przy życiu.

Natychmiast po swej nauce udał się w drogę powrotną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

„ZAPALI PANI CYGARO ?” — Najnowsza zachodnia ekstrawagancja mody, to cygarno w ustach młodej kobiety. Jest to już dość powszechne w Danii i Holandii; obecnie zaczynają palić paryskie snobki. Poddady się tej modzie także niektóre gwiazdy filmu i estrady, m. in. Sylvia Vartan.

Najważniejsze pytanie : czy cygarno jest mniej szkodliwe niż papieros? Być może nieco mniej, ale tylko „nieco” — brak w cygarze produktu spalania papieru. Ale każde palenie jest szkodliwe — twierdzą dziś największe stawy lekarskie. Tak samo cygarno i fajka jak i papieros mogą spowodować raka dróg oddechowych.

MUZYKA A ZDROWIE. — Jedną z holenderskich firm płytowych wypuściła na rynek specjalną płytę dla osób zaziębionych i zagrypionych. Nagrano na niej reportaż z mórz południowych ze śpiewami hawajskimi. Na zakończenie niezwykle rozgrzewający obrazek dźwiękowy z łaźni parowej.

Jak twierdzą lekarze, płyta w wielu wypadkach przyspieszyła wyzdrowienie chorego.

MORZE NA SAHARZE. — Specjaliści ONZ przygotowali projekt, według którego na pustyni Sahara powstać ma morze. W tym celu zostanie przekopany kanał w głąb lądu afrykańskiego, którym popłyną na pustynię wody Morza Śródziemnego.

W ten sposób powstanie sztuczne morze, które nawadniać będzie ziemie na terytorium Algieru, Tunisu i Libii. Na brzegu morza zbudowany zostanie port dla tankowców transportujących ropę naftową. Cena przedsięwzięcia wyniesie 20 miliardów dolarów.

MIESZKANIE W TRÓJKĄCIE. — Na przedmieściach Zurychu powstało osiedle trójkątnych domów. Autorem konstrukcji, które w przekroju poprzecznym są równobocznym trójkątem o boku 10,5 m jest szwajcarski architekt, J. Dahinden.

System „trigon” okazał się dobrym rozwiązaniem dla budownictwa prefabrykowanego zwłaszcza w zastosowaniu do burs, internatów, domów akademickich.

Budowa jest prosta i może być prowadzona praktycznie na każdym terenie. Czas wykonania 2-piętrowego domu wynosi dwa dni.

Polska literatura traktująca o martyrologii narodu polskiego podczas II wojny światowej wzbogaciła się ostatnio o nową, poważną pozycję. Jest nią pokazany rozmiarów, bo liczące 670 stron, dzieło dr Edwarda Serwańskiego pt. „Wielkopolska w cieniu swastyki”. W recenzowanej pracy przedstawia autor, uczestnik wielu opisywanych przez siebie zdarzeń, życie społeczne — w najszerszym tego słowa znaczeniu — ludności polskiej w Wielkopolsce w okresie okupacji hitlerowskiej. Pokazuje on przede wszystkim zamiary okupanta, ogólne wytyczne jego polityki oraz dyrektywy władz hitlerowskich odnoszące się do ludności polskiej. Następnie omawia realizację tej polityki zmierzającej do całkowitego wyniszczenia Polaków na tym terenie. E. Serwański opisuje cały system eksterminacji bezpośredniej i pośredniej, niszczenie Kościoła oraz zabór dóbr kulturalnych. Ukazuje — na podstawie zgromadzonych materiałów dowodowych — cały potworny mechanizm zbirów faszystowskich, przy pomocy którego stawiali każdego Polaka poza wszelkim prawem i skazywali na zagładę.

Niemal nazajutrz po wkroczeniu do Wielkopolski przystąpili okupanci z całą brutalnością do likwidacji polskiego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej „wcielonych” do Rzeszy. W hitlerowskim memoriale w „sprawie traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia” przewidziano także likwidację organizacji kościoła katolickiego. W całym arsenale środków represyjnych znalazł się m.in. zakaz „wszelkich nabożeństw w języku polskim”. Wykluczono także „działanie wszelkich polskich związków kościelnych”. Hitlerowcy podjęli w tzw. Kraju Warty walkę z całą organizacją Kościoła katolickiego wszelkimi środkami, jakie mieli do dyspozycji. Prowadzili ją kierowani uczuciami nienawiści zarówno do narodu polskiego, jak i do religii katolickiej. Księża katolicy już w pierwszych miesiącach okupacji dzielili losy patriotów polskich — za wierną służbę Kościołowi i narodowi polskiemu płacili, jakże często — daniną krwi.

Koncentryczny atak na Kościół nastąpił jednak nieco później, głównie w roku 1941. Od tej pory hierarchia kościelna ulegała systematycznej zagładzie, cała struktura organizacyjna Kościoła — niszczeniu, a majątek zawła-

Wielkopolska w

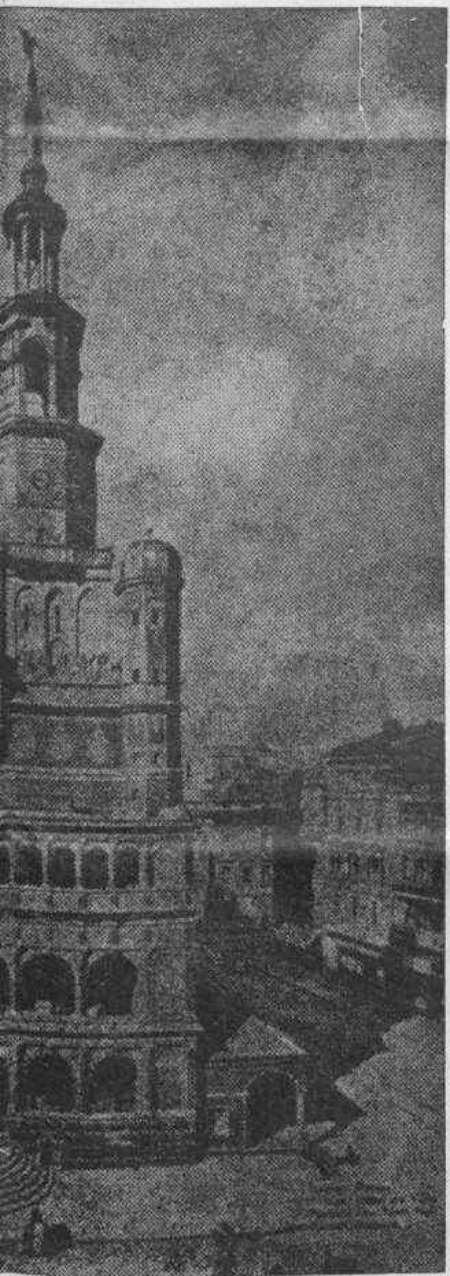
szczeniu przez władze hitlerowskie. Realizacją zbrodniczych planów niszczenia kierował na terenie „Kraju Warty” zausznik Bormanna i Heydricha, szef zarządu cywilnego — Artur Greiser. Na początek, tj. w jesieni 1939 r., uderzył on w centralny ośrodek życia kościelnego — Poznań i Gniezno. Wówczas nastąpiły pierwsze aresztowania duchowieństwa, w latach zaś 1940 — 41 przystąpiono do masowego wysiedlenia księży do Generalnej Gubernii,



Ratusz w

w cieniu swastyki

wysyłania do obozów koncentracyjnych, w szczególności do Dachau, gdzie hitlerowcy zorganizowali centralny ośrodek eksterminacji księży. W owym czasie wywieziono tam ponad 1.700 polskich duchownych. Ostatni okres likwidacji Kościoła zaczął się na przełomie września i października 1941 r. i był najstraszniejszym zarówno dla duchowieństwa jak i wiernych Kościoła katolickiego; tylko w dniach 5-6 października tego roku aresztowano 500 księży.



w Poznaniu

Hitlerowcy zamknęli kancelarię prymasa Polski, kurię archidiecezjalną, metropolitalny sąd duchowny, seminarium, a księży i profesorów tych instytucji aresztowali. Ciężki los spotkał przedstawicieli hierarchii kościelnej; biskupa wikariusza generalnego — ks. Walentego Dymka. Internowano i zabroniono mu wykonywania wszelkich publicznych funkcji religijnych. Ks. biskupa sufragana diecezji włocławckiej Michała Kozala hitlerowcy aresztowali, wywieźli do Dachau i tam zamęczyli Biskupa ordynariusza diecezji łódzkiej, — ks. Włodzimierza Jasińskiego internowali Niemcy w Szczawnem, a bpa sufr. tejże diecezji — ks. Kazimierza Tomczaka — w Bieczu. Wskutek prześladowań hitlerowskich z samej archidiecezji poznańskiej zginęło w obozach 212 księży, wysiedlono zaś 168. Archidiecezja gnieźnieńska straciła ogółem 180 księży, rozstrzelanych albo zmarłych w obozach koncentracyjnych, diecezja łódzka 120, włocławaska aż 240 księży. Ogółem zginęło w poszczególnych diecezjach, które w całości bądź w części znalazły się w granicach tzw. Kraju Warty — 752 księży.

Równoległe z eksterminacją księży przeprowadzał Greiser akcję powszechnego zamykania kościołów. Jak to ujawniły urzędowe źródła okupacyjne, do końca 1944 r. zamknięto na terenie „Kraju Warty” 1.200-1.300 kościołów, a w samej archidiecezji poznańskiej wyłączono z życia 97 proc. obiektów sakralnych. W Poznaniu, w którym w 1941 r. mieszkało 200 tys. Polaków, otwarte były tylko dwa kościoły z czterema księżmi. Hitlerowcy rozwiązali ogólnopolską organizację kościelną, zamknęli wszelkie zakłady o charakterze religijnym i klasztory, majątek kościelny natomiast zagrabil na własność Rzeszy. Faszyci niemieccy dopuszczali się przy tym wandalizmu na obiektach kultu religijnego, burząc i niszcząc krzyże i kapliczki przydrożne, wysadzając w powietrze i zamieniając w gruz liczne pomniki religijne. Wiele kościołów okupanci zamienili na magazyny gospodarcze.

Przypomnienie tych okrucieństw barbarzyńców spod znaku swastyki jest wciąż na czasie. Opinię polską, a także światową, niepokoi bowiem nieprzerwana polityczna działalność rewizjonistów zachodnio-niemieckich, którzy nie chcą się pogodzić z hitlerowską klęską, ani z jej konsekwencjami.

Migawki emigracyjne

BEZINTERESOWNA KOMISJA. — Najnowsze polskie teksty liturgiczne budzą częstokroć zdziwienie, a nawet zdumienie księży innych narodowości, którzy używają niejednokrotnie starych formularzy mszalnych, bo nowych im dotąd nie dostarczono.

Ostatnio przewodniczący Polskiej Komisji Liturgicznej, ks. biskup Jop, po raz wtóry nadał gratulacje za dobre tłumaczenia tekstów dokonywane z języka łacińskiego i publikowane we Francji.

Dotąd jednak nawet księża polscy nie zdają sobie sprawy, jak wielkim kosztem i dzięki jak wielkiej bezinteresowności członków Komisji praca ta jest wykonywana. Wszyscy członkowie komisji przyjeżdżają na własny koszt na zebrania, w czasie których bywa zatwierdzany ostateczny tekst polski, gdyż wydawnictwo kilkuset egzemplarzy jest przedsięwzięciem deficytowym.

Do Komisji Tłumaczeń wchodzi: Ks. prałat Z. Bernacki (Paryż), ks. prowincjał J. Grochot (Kopenhaga), ks. P. Kurda (Valenciennes), ks. E. Szymeczko (Valenciennes), ks. K. Stolarek (La Ferté-sous-Jouarre).

POLKA DEMONSTRUJE W USA. — Demonstrację przed ambasadą brytyjską w Waszyngtonie dla poparcia powstania Bengalczyków we Wschodnim Pakistanie zorganizowała Polka, żona Anglika, 33-letnia Anna Braun-Taylor. Po wyjściu z niemieckiego obozu koncentracyjnego spędziła ona 3 lata we Wschodnim Pakistanie i - jak stwierdziła - los tego narodu jest szczególnie jej bliski.

ZJAZD WARTOWNIKÓW. - 30 maja odbędzie się w Nancy pierwszy zjazd b.wartowników przy Armii Amerykańskiej. Spodziewany jest przyjazd b.wartowników i ich rodzin z Francji i innych krajów.

ZJAZD KATOLICKI W COVENTRY. - Tegoroczny zjazd katolicki Polaków z W. Brytanii odbył się 15 i 16 maja w Coventry pod hasłem „Wszczepieni w Chrystusa”. Zasadniczy referat wygłosił ks. biskup Wesoly na temat: „Chrzest w naszym życiu”. Z Francji wziął udział w zjeździe ks. prałat Z. Bernacki z Paryża.

Omega.

Stalin i jego rodzeństwo

Stalin był dwukrotnie żonaty. Pierwszą żoną była Katarzyna Swanidze, która urodziła mu syna Saszę, żyła jednak krótko. Sasza był człowiekiem skromnym, starszym od drugiej żony Stalina Nadii Allilujewej tylko o 7 lat. Stalin dlaczegoś nie lubił syna.

Gdy w r. 1941 Sasza, będąc rannym, dostał się do niewoli niemieckiej, ojciec ani palcem nie kiwnął, by go wydzostać z niewoli, chociaż były ku temu pewne możliwości. Ze słów Świetłany wynika, że Stalin nie tylko był obojętny co do losów Saszy, lecz podejrzewał, że jego dostanie się do niewoli było planowane z góry, nie bez udziału w tym żony, która była z tego powodu później aresztowana.

Przyszły później wiadomości, że Sasza zginął, kiedy próbował przełazić przez druty naładowane wysokim napięciem. Inne wiadomości mówią, że był rozstrzelany przez Niemców wraz z innymi jeńcami.

Bratem pierwszej żony Stalina był Alesza, a siostrą Marika. Los ich był smutny. Chociaż w pierwszych latach rządów Stalina, do śmierci jego drugiej żony, Swanidze stanowili jedną zgodną rodzinę z rodziną Allilujewych, to jednak, czy z namowy Berii — jak to tłumaczy Świetłana — czy przez własną podejrzliwość, Stalin zdecydował, że Alosza jest „wróg”, a więc szkodliwy dla państwa; został aresztowany i później w r. 1942 — rozstrzelany. Siostra jego Marika też została aresztowana i zmarła w łagrach.

Ze strony drugiej żony, Allilujewej do najbliższego otoczenia i przyjaciół należał Stanisław Redens (Polak) i jego żona Anna Siergiejewna, oraz brat Pawłusza.

Rodziny obu żon żyły zgodnie Pracowali, ale i bawili się zamieszkując w jednym z pałaców, pozostałych po kupcu Zubałowie, a zbudowanych przez poprzedniego właściciela Niemca, Majndorfa.

Stalin wybrał dla siebie jeden z tych bogatych domów Zubałowa. Mikojan rozmieścił się w jeszcze obszerniejszym domu w Zubałowie 2.

Tam dotychczas (pisze Świetłana) zachowało się wszystko, jak kiedyś było: na werandzie — marmurowa figura psa, ulubieńca dawnego gospodarza, marmurowe posągi przywiezione z Włoch, na ścianach starożytnie francuskie gobeliny, w oknach — witraże. Park,

owocowy ogród, placik tenisowy, inspekty, stajnie — wszystko pozostało jak było.

„Przyjemnie mnie było wejść do tego domu starych przyjaciół z rzeźbiącym kredensem w stołowym pokoju i staroświeckim żyrandolem, a także z zegarkiem na kominku. A w tym starym otoczeniu wyrosło 5 synów Mikojana i teraz biegało po gazonach 10- wników. Tu też bywała moja matka zaprzyjaźniona z gospodynią domu”.

Świetłana tu zapomina, że to nie był dom Mikojana, lecz zrabowany dom dawnych właścicieli Zubałowych, którzy stworzyli ten urok starożytności i taką „przytulność” tego domu. Mikojan powyżej tylko ocenił te zalety i nie wprowadził żadnych zmian.

Na wielu stronicach w kilku miejscach swojej książki „Dwadzieścia listów do przyjaciela” wspomina tę swoją bardzo serdecznie zżyłą rodzinę.

Jak już wspominałem, siostrą matki Świetłany była Anna Siergiejewna, żona Stanisława Redensa.

Z przykrością dowiadujemy się, że o to już trzeci Polak był wybitnym szefem katów: Dzierżyński, Menżyński i Redens. Był on szefem tej instytucji w Gruzji. Żona A. S. ubóstwiała swego męża, współpracownika Dzierżyńskiego, uważała go za najsprawiedliwszego i najporządniejszego człowieka na świecie. Był on wprawdzie przystojny, zawsze wesoly i dobry (!) i chętnie bawił się z dziećmi.

Był wybitnym członkiem Cz. Ka w Charkowie, później przeniesiony do Gruzji, ale tutaj spotkał Berię, który sam chciał być naczelnikiem tamtejszego Cz. Ka. Redensa wygryziono z Gruzji, później aresztowano i rozstrzelano w r. 1938.

Anna Siergiejewna nie wierzyła, że go rozstrzelano, chociaż Stalin bezlitośnie jej o tym powiedział. Chodziła prosić o pomoc do Woroszyłowa, czy do Mołotowa. Namówiono ją by napisała książkę o rodzinie Allilujewych, co też uczyniła. Książka była wydana w r. 1947 i wywołała straszny gniew Stalina, lecz autorka tym się nie przejmowała mówiąc, że będzie kontynuować owe wspomnienia. W r. 1948 została aresztowana razem z wdową po Pawłuszy i żoną Mołotowa (!).

Wróciła na wiosnę 1954 r. spędziwszy kilka lat w pojedynczej celi i dużo czasu w więziennym szpitalu. Stan jej

był straszny: siedziała w pokoju, nie poznawała swoich synów, obojętna na wszystko.

Tak Stalin wykończył rodzinę Redensów.

Dziwna rzecz: po gimnazjum w Petersburgu A. S. wstąpiła do szkoły psychoneurologicznej, byłaby idealnym lekarzem-psychiatrą — łagodna, serdeczna i dobra, ale los jej się odwrócił; sama się stała psychicznie chorą!

Dotychczas — pisze Świetłana — A. S. wierzy, że jej mąż żyje, chociaż przyślano jej dokument, zawiadamiający o pośmiertnej rehabilitacji (też zwyczaj!) uważa, że gdzieś tam na Kołymie, czy w Magadanie ma drugą rodzinę (przecież jest to tak naturalne, tyle czasu minęło) i nie chce wracać do domu.

Po śmierci drugiej żony Stalina rozpadło się to całe niby serdeczne otoczenie dyktatora.

Szczegółów o śmierci jej matki Świetłana dowiedziała się, że rzekomo zastrzeliła się po krótkiej i chamskiej odpowiedzi Stalina na jej zapytanie. Jest i inna wersja, że została zamordowana przez Stalina za sprzeciwianie się jego okrucieństwom.

Do najbliższych przyjaciół tego dawnego domu Świetłana zalicza też Bucharina i jego żonę. Był to człowiek bardzo miły i wesoly, kochał zwierzęta. Oswojony lis Bucharina dotychczas biega po Kremlu, wiele lat po śmierci swego pana.

O matce Świetłana pisze najserdeczniej. Nie była ona matką dokuczliwą, przesadnie czułą, nie pieściła dzieci, lecz opiekowała się rzeczowo: dobierała dla nich najlepszych nauczycieli i wychowawców.

Z dala kierowała ich wychowaniem. Brat Świetłany był „trudny”, widocznie zwyczajny leń.

Brat jej Pawłusza zamieszkiwał jakiś czas w Niemczech, później w Moskwie i pracował w zarządzie fabryki czołgów.

Stalin lubił Pawłuszę i jego dzieci. Po aresztowaniu Redensów Pawłusza często przychodził do Stalina bronić swych znajomych, zwykle bez wyników. W jesieni 1938 r. Pawłusza pojechał na urlop do Soczi, co mu zaszkodziło na chore już serce. Gdy wrócił z urlopu i przyszedł do zakładu, nie znalazł tam już prawie nikogo, z kim mógłby pracować. Zarząd był jak miotłą wymieciony, tyle było aresztów. Pawłusza poczuł się niedobrze i w gabinecie zmarł na zawał serca.

(Dokończenie na str. 10)

Don Kichot i Sanczo Pansa

W wieku XVI hiszpański pisarz Miguel de Cervantes Saavedra, napisał powieść p.t. Don Kichot, która stała się prawdziwą perłą piśmiennictwa klasycznego w literaturze świata. Powieść ta, to nie tylko krytyka ówczesnych stosunków społecznych, ale obraz tej walki jaką po dziś dzień prowadzi między sobą świat idealizmu i materializmu. Dwaj główni bohaterzy tej powieści: Don Kichot i Sanczo Pansa są jak gdyby reprezentantami tych obu kierunków. Don Kichot - to człowiek nieograniczonych ideałów. Wierzący w świat piękna i dobroci, walczący ze złem, które czai się na każdym kroku; to obrońca biednych i ucisnionych, to szlachetny rycerz, który skazany jest na wieczną walkę „z wiatrakami”, rzucającymi ponury cień na ziemię.

Powieść Cervantesa przetrwała wieki i nie straciła nic ze swej aktualności, jak każda prawdziwa epopeja tego rodzaju. Czyż mało dzisiaj spotykamy ludzi, należących do jednego, czy drugiego obozu? Idealizm tak jak materializm zawsze znajduje swoich zwolenników. Jeden umiera za honor i miłość, drugi kala się w brudzie i poniżeniu, byle być przy pełnym korycie, byle być sytym i zadowolonym wewnątrz. Idealnych ludzi jest mało, ale są. Jeśli się rozglądnijemy, to dostrzeżemy ich nawet w naszym otoczeniu. Boli ich każdy jęk i każde przekleństwo. Chcieliby świat przeorać i pchnąć na „nowe tory”. Borykają się z przeszkodami na każdym kroku i często są wystawieni na pośmiewisko. Tracą często życie dla złudnych, nieistotnych celów, myśląc, że działają dla wielkiej sprawy. Świat dla nich wydaje się rajem, a każda istota ludzka brania duszą. Są zawsze czynni, nieznużeni w swojej walce ze złem, pragnący wiecznej zgody i miłości, dobra i sprawiedliwości...

Ale Sanczo Pansów jest za wiele. Patrzą oni zdrowym rozsądkiem na świat i życie. Nie przejmują się krzykami i złorzeczeniami takich Don Kichotów. Budują własne jutro w spokoju i pogardzie dla wszelkich ideałów. Nic ich nie może wyprowadzić z równowagi: ani jęk, ani skarga, ani przekleństwo.

Życia emigracji

FRANCJA

POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES Komunikat II

Podajemy kosztą naszej Pielgrzymki do LOURDES, które mimo podwyżek kolejowych i hotelowych są z pewnością prawie dla wszystkich dostępne.

Prosimy gorąco przede wszystkim o możliwie szybkie zgłaszanie swego udziału w pielgrzymce.

Zależy nam bardzo na tym, by każdy miał odpowiednie miejsce w pociągu i tak samo w hotelu, a to jest wtedy możliwe, gdy znamy liczbę Pielgrzymów na czas.

W ubiegłym roku ponad stu Pielgrzymów zgłosiło się w ostatnim tygodniu, i tylko dzięki uprzejmości i dobrej woli Pielgrzymów udało się sprawę rozwiązać pomyślnie.

GRUPA POŁNOC: Lens - Lourdes

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 390,40 F

Bilet 1/2 1 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel: 273,40 F

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 324,40 F

Bilet 1/2 2 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel: 237,10 F

GRUPA PARYŻ: Paryż - Lourdes z GARE DU NORD:

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 350,00 F

Bilet 1/2 1 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel: 242,00 F

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 298,40 F

Bilet 1/2 2 kl. (dzieci od lat 4 do 10)

Zyją sobą i dla siebie. Świat ideałów - twierdzą - to świat głupoty. Pieniądz i wygoda jest dla nich wszystkim.

...W chwili obecnej świat przeżywa znowu swoją tragiczną komedię. Don Kichot walczy o swój ubóstwiony ideał, o swoją Dulcyneę. Sanczo Pansa trzyma się pod boki i śmieje się...

J. Majcherczyk.

i hotel: 227,40 F
Couchettes: tylko w klasie 2-iej
obie strony: 38,00 F

(Koniecznie musi być podana ilość (couchettes) prosimy więc o szybkie zgłoszenia byśmy mogli przed 20-tym lipca przekazać liczbę Dyrekcji Kolejowej.

To samo odnosi się do ilości wagonów 1 klasy. W ostatniej bowiem chwili trudno o zmianę kompozycji pociągu i tym należy tłumaczyć brak wystarczających miejsc w pierwszej klasie w dwóch z kolei ostatnich lat naszej pielgrzymki.

Koszta te obejmują, podróż tam i spowrotem, pięciodniowe całkowite utrzymanie w hotelu wraz z obiadem w szósty dzień powrotu. Jedynie śniadanie w dniu przyjazdu każdy sobie osobno zamawia.

Napewno niejedni wydają więcej na krótką wycieczkę nad morze a przecież LOURDES to nie tylko wycieczka na świeże górskie powietrze, ale to kawałek błogosławionej ziemi, gdzie każdy w gromadzie swoich Rodaków jest pod opieką najlepszej z Matek.

Szczególnie gorąco zapraszamy naszą młodzież i prosimy o zabranie ze sobą sztandarów swej organizacji a zwłaszcza strojów ludowych które są najpiękniejsze spośród tych wszystkich narodowości, które się spotyka w LOURDES.

Dokładne godziny wyjazdu naszego specjalnego pociągu podamy w następnym komunikacie. Dziś przypominamy, że wyjeżdżamy z LENS i PARYŻA 6-go sierpnia w piątek i wracamy 13-go sierpnia w piątek.

Raz jeszcze prosimy o szybkie zgłoszenia albo wprost do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu wpłacając należność na konto czekowe C.C.P. 1268-75 PARIS, a najłatwiej u swego polskiego duszpasterza.

Polska Misja Katolicka
we Francji.

KONKURS DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W ŚWIECIE

trwa dalej - do dnia 1 sierpnia 1971 r. ale prosimy o nadesłanie prac konkursowych **możliwie jak najszybciej.**

Komitet konkursowy

Gen. Józef Smoleński, płk. dypl. Stanisław Mejer, płk. dypl. Stanisław Kuniczak, hm. Ryszard Kaczorowski, ppłk. dypl. Franciszek Wystouch, dr. Stefan Legeżyński, red. Jan Wajs, oraz p. Jerzy Halamski (Hollywood-California) - przedstawiciel Komitetu Konkursowego na teren USA i Kanady.

Z powodu długotrwałego strajku pocztowego w Anglii przesuwamy termin zamknięcia konkursu do dnia 1 sierpnia br., aby dać wszystkim z pośród młodzieży sposobność do napisania pracy na konkurs.

Do dnia dzisiejszego (14 kwietnia br.) wpłynęło ponad 80 prac konkursowych. Przeciętą ich jest na bardzo dobrym poziomie, a niektóre prace są wprost wspaniałe tak co do treści, ujęcia jak i formy literackiej. Wiele z nadesłanych prac nadaje się do włączenia jako „czytanki” do podręcznika „Języka Polskiego” czy „Wypisów” — podręcznika Historii Polski — ostatniego półwiecza, niezależnie od tego, że zostanie wydana po konkursie „Księga Pamiątkowa” obejmująca wszystkie prace konkursowe.

Okazuje się, że większość nadesłanych prac — to opowiadania z przeżyć II wojny światowej rodziców, krewnych i znajomych. Są one niezwykle ciekawe i często wzruszające, a obejmują szerokim wachlarzem cały ten okres, przynosząc zwięzłe fragmenty wydarzeń i przeżyć Polaków w czasie wojny i po wojnie.

Należy pogratulować młodzieży — autorom tych prac — i należy z uznaniem podkreślić rolę Nauczycielstwa i Rodziców, dzięki którym mogły powstać te piękne, wartościowe prace.

W dotychczas nadesłanych pracach konkursowych brakuje jeszcze opowiadań polskich lotników, marynarzy, żołnierzy spod Narwiku, z Armii Krajowej (AK), Pomocniczej Służby Kobiet (PSK), opowiadań byłych uczniów polskich szkół na terenie Afryki, Indii, byłych „Nazaretanek” i Juna-ków, o Czołówcę Teatralnej 2-go Korpusu, itp.

W dotychczas nadesłanych pracach konkursowych znalazły się prace młodzieży z Anglii, Australii, Kanady, USA itd. — ale nie nadeszła ani jedna pra-

ca z terenu Francji. A przecież młodzież polska we Francji ma szczególnie wdzięczne pole do popisu. Ież bowiem na terenie Francji znajduje się pamiątek po wielkich Polakach (Mickiewicz, Słowacki, Curie-Skłodowska... itd.), ież tu skupisk polonijnych przedwojennych i nowych, organizacji społecznych, Ośrodków kulturalnych, itd. — skąd młodzież może pełną dłońią czerpać materiały do swych prac konkursowych. Dlatego zwracamy się z serdeczną prośbą do organizacji polonijnych we Francji, redakcji polskich pism, zachęcajcie młodzież do wzięcia udziału w tym powszechnym konkursie — pomagajcie jej w napisaniu prac...

Przypominamy, że uczestnicy konkursu otrzymają piękne dyplomy, ich prace będą zamieszczone w Księdze Pamiątkowej, a oryginały złożone w Muzeum Instytutu w Londynie. Najlepsze zaś prace będą wykorzystane jako „czytanki” w podręcznikach, lub „artykuły” w piśmie dla młodzieży.

Po zakończeniu konkursu zostanie zorganizowana wystawa prac konkursowych w Londynie, a autorzy prac wyróżnionych będą mieli sposobność odczytać swe prace na „Wieczorze literackim młodzieży” — zorganizowanym przez Związek Pisarzy i Komitet konkursowy.

Oczekujemy na prace konkursowe ze wszystkich Polskich Szkół „Sobotnich”, Harcerstwa i innych organizacji młodzieżowych — oczekujemy, że wpłyną prace konkursowe młodzieży ze wszystkich krajów ich zamieszkania.

Adres dla przesyłania prac konkursowych: Red. J. Wajs, 145, Charlton Rd., London, S.E.7.

Za Komitet Konkursowy
J. Wajs.

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

p. Kierońska Weronika, Prezesa Bractwa Żywego Różańca w Staffelfelden (Ht-Rh.), zebrane wśród Rodaków: Z kasy Bractwa Żyw. R. i Koła Śpiewu Lutnia z Rossal-mend-Staffelfelden	150,00
Bembenek	5,00
Lewandowski	2,00
Gajewska	1,50

N.N.	2,00
Pyrkova	1,50
Pacek	5,00
Silka	10,00
Kakiel	2,00
Janik	4,00
Pendrak	3,00
Anamowicz	2,00
Nowaczyk Maria	5,00
Orłowski	10,00
Jaguszewski	10,00
N.N.	2,00
Hirczuk	5,00
<i>Razem</i>	220,00

Ks. Prał. Jagła Franciszek, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Auby (Nord)

Auby	376,00
Pont de la Deule i Asturias	370,00
Leforest	204,00
Courcelles	192,00
Villers	152,00
Bractwo Żyw. Róż. z Auby	50,00
Towarzystwo Polek z Auby	50,00
Różni ofiarodawcy	50,00
<i>Razem</i>	1.444,00

Ks. Słomiany Ludwik S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii

Polskiej, Rouvroy (P.-de-C.) 850,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise: 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-PARIS-I. C.C.P. 1 268-75 PARIS.

STALIN I JEGO RODZENSTWO

(Dokończenie z str. 8)

Później Beria starał się wmówić Stalinowi, że wdowa po Pawłuszy Eugenia Aleksandrowna była podejrzana o otrucie męża. Mówiono i inne rzeczy. Ale Beria tej swojej wersji nie porzucił i po 10 latach od śmierci Pawłuszy jego wdowa znalazła się w więzieniu i obok innych oskarżeń zarzucano jej winę o otrucie męża!

Razem z wdową rozstrzelanego Redensa otrzymały po 10 lat więzienia w pojedynczych celach. Była zwolniona w r. 1954.

Cała ta zgodnie kochająca się rodzina — rozpadła się.

Stalin nawet po śmierci drugiej żony czuł do niej urazę. Kiedy poproszono go do pokoju, gdzie stała trumna — podszedł do trumny, a potem z lekka ją odtrącił od siebie. Na pogrzebie nie był obecny.

Nie chciał już mieszkać w uroczej Zubalówce i wybudował sobie nowy dom

w Bliższym Kuncowie (było też Dalsze Kuncowo).

Tam spędził ostatnie 21 lat swego życia mieszkając samotnie.

Nie było już tu żadnej prywatnej gospodarki. Nie było gospodyni, więc cały dom i jego porządek był utrzymywany w pełni ze środków rządowych i nadzorowany przez urzędników, utrzymujących mieszkańców domu pod nadzorem swych nigdy nie śpiących oczu.

Nikt z dawnych dwu rodzin nie mieszkał w tym nowym domu, bo byli już w grobie lub więzieniach. Świątłana jako już dorosła nie mieszkała z ojcem, była tam zaledwie kilka razy. Miała dwu mężów, ale pierwszym jej wybrańcem był niejaki Aleksiej Kapler, Żyd. Gdy powiedziała ojcu, że chce wyjść za niego za mąż — przeskodził temu małżeństwu w sposób sobie właściwy: narzeczony został aresztowany, otrzymał wyrok 10 lat łagrów i więcej go nie zobaczyła.

Nikogo więc z dawnych rodzin nie było przy dyktatorze, nawet prof. Winogradow, jedyny lekarz, któremu Stalin dowierzał i pozwalał sobie badać, w czasie jego ostatniej śmiertelnej choroby siedział w więzieniu! Starali się ratować jego życie obcy lekarze.

Dookoła łoża umierającego kręcili się najwięksi dygnitarze: Chruszczow, Bułganin, Malenkow i inni. Niektórzy płakali, żegnając swego wodza. Płakali, ale może też byli niespokojni, czy nie przeżyje, bo przecież zapowiadała się nowa „czystka” i nie wiadomo kogo mogła w swoje tryby chwycić.

Gdy umarł — płakali, lecz z pewną ulgą westchnęli, bo nie było już miecza wiszącego nad ich głowami.

Henryk Piekarski.

Świątłany Allilujewej „Dwadzieścia listów do przyjaciela”
Świątłany Allilujewej „Dwadzieścia listów do przyjaciela”.

SYNOD ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

(Dokończenie ze str. 4)

rozesłała ją do wszystkich księży diecezjalnych i księży zakonnych, zaangażowanych bezpośrednio w działalność duszpasterską. Ankieta zawiera cztery pytania ogólne:

1) Jaki ma być cel i charakter III synodu archidiecezji warszawskiej?

2) Jakie zagadnienia należy uwzględnić w pracach zamierzonego synodu?

3) Jakie szczególne kwestie powinny być omawiane i rozwiązane na synodzie?

4) W jakiej formie synod miałby ująć wyniki swych prac?

Ankieta ma być konsultowana z katolikami świeckimi w parafiach. Wydaje się, że od sposobu przeprowadzenia sondażu przy pomocy tej ankiety zależy w dużym stopniu to, czy synod diecezji warszawskiej spełni pokładane w nim nadzieje.

ABY ŚWIAT UWIERZYŁ

(Dokończenie ze str. 2)

podtrzymywaniu istnienia społeczności kościelnej. Stąd konieczna jest Jego obecność. Konieczne jest Jego przebywanie w każdym człowieku. Stąd też natarczywa wprost prośba: „Przyjdź! Przyjdź, Panie Jezul!” Konieczne jest też zbliżenie się człowieka do Boga. Stąd też jest zachęta skierowana do człowieka: „Kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie”: Trzeba pragnąć, trzeba chcieć...

Nasze obecne życie jest tkwieniem w Zmartwychwstałym. Życie więc - i to uwielbione - jest podstawową sprawą naszej obecnej egzystencji. Nie dość sobie o tym powtarzać i przypominać. Łatwo bowiem ulegamy nastro-

jowi smutku i melancholii w cięższych godzinach naszego dnia. Łatwo możemy też zatracić sens naszego bycia. Trzeba to sobie uświadamiać i wówczas, gdy odwiedzany szpital i domy cierpienia. Widząc szeregi łóżek, które uginają się od niezmiernego ciężaru bóleści, trzeba pamiętać o zmartwychwstaniu. Chrystus też musiał cierpieć i tylko w ten sposób wejść do chwwały Swojej. Trzeba uwielbienie człowieka wiązać z jego ubiciem i bólem. Dlaczego tak? Któż to wytłumaczy? Ten, który jest Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec...

UN PRETE POUR UN RENDU

(Suite de la page 12)

L'homme parlait avec un soupçon d'accent germanique. Ses paroles achevèrent de dissiper la brume. Je me souvins de ce visage mobile et parvins à dire:

— Comment m'avez-vous trouvé? (Je remarquai sa blouse blanche). Vous travaillez ici?

— C'est une longue histoire, répondit-il. Après que vous m'avez eu débarqué, j'ai réussi à gagner Varsovie où un vieil ami m'a aidé. Je me suis enfui juste avant la guerre et j'ai pu me mettre à l'abri en Ecosse. Quand l'une de vos escadrilles polonaises s'est distinguée dans la bataille de Grande-Bretagne, j'ai pensé que peut-être vous en faisiez partie. Et j'ai écrit aussitôt au ministère de l'Air qui m'a répondu affirmativement.

— Comment saviez-vous mon nom?

— Il était écrit sur le bord de votre carte. Je m'en suis souvenu.

Ses longs doigts sur mon poignet brûlant m'apportaient une bienfaisante impression de fraîcheur.

— Hier, j'ai lu dans les journaux l'histoire de certain héros polonais qui a abattu cinq avions ennemis dans la même journée, mais s'est écrasé au sol, près de cet hôpital. On disait que son état était considéré comme désespéré. J'ai immédiatement demandé à la Royal Air Force d'Edimbourg de m'amener ici sans délai.

— Pourquoi?

— J'ai pensé que je pourrais enfin vous témoigner ma reconnaissance. Voyez-vous, je suis spécialiste de la chirurgie crânienne. Je vous ai opéré ce matin.

Roman TURSKI.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrador : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

UN PRÊTÉ POUR UN RENDU

Je suis né en Pologne, où l'intolérance religieuse, avant la dernière guerre, était monnaie courante. Malgré la désapprobation paternelle, je participais aux manifestations anti-sémitiques de Varsovie, et j'ai bien souvent jeté des pierres dans les vitrines de magasins appartenant à des Juifs. Je n'en avais pas l'ombre d'un remords; il m'a fallu, je l'avoue, des mois de tribulations et de persécutions — et un Juif — pour m'apprendre à obéir au précepte de la Bible : « Tu aimeras ton prochain comme toi-même ».

Lorsque, en 1938, Hitler annexe l'Autriche, la guerre semble imminente. J'abandonne mon emploi de moniteur dans un aéro-club de Lyon et je file en avion vers mon pays natal. Au-dessus de l'Autriche, panne de magnéto. Me voilà obligé d'atterrir à Vienne et d'y passer la nuit, pour faire faire la réparation.

Le lendemain matin, au moment précis où je sors de l'hôtel — pour acheter quelques souvenirs avant de quitter les lieux — un homme lancé dans une course éperdue me bouscule violemment et je chancelle. Furieux, je le prends au collet et m'apprête à lui dire deux mots. Mais je m'aperçois que cet homme est livide de terreur. Halètement, il essaye de se dégager en disant : « Gestapo, Gestapo ». Je ne connais guère l'allemand, mais j'ai compris.

Je le fais entrer précipitamment dans le vestibule puis monter dans ma chambre; je désigne d'un geste le pied du lit et fais signe à l'inconnu de s'y coucher. Je reconvière son corps fluet, replié en chien de fusil, de couvertures artistement drapées, si bien que le lit en désordre paraît vide. Puis je retire veston, cravate et faux col; si les agents de la Gestapo arrivent, j'aurai l'air d'un homme qui vient de se lever. Quelques instants après, effectivement, j'entends des pas dans l'escalier et ils entrent. Ils commencent par examiner mon passeport, le tournent et le retournent, hurlent diverses questions auxquelles j'oppose un invariable : Ich

verstehe es nicht (« Je ne comprends pas »), phrase que je sais par cœur. Puis ne voyant rien d'insolite ils finissent par quitter les lieux, sans autre perquisition.

Dès qu'ils ont tourné les talons, je mets le verrou et je soulève les couvertures. Mon pauvre homme me submerge d'un flot de paroles, dans un allemand rapide auquel je ne comprends rien. Mais je saisis parfaitement qu'il m'exprime sa gratitude.

Je déploie ma carte de bord. Au moyen de gestes et de dessins esquissés en marge de la carte, je lui fais comprendre que je suis en possession d'un avion et peux, s'il le désire l'emmener hors d'Autriche. Il montre du doigt Varsovie, et ses mains expressives demandent : « Pouvez-vous me conduire là ? ».

J'acquiesce d'un signe de tête mais lui fais comprendre que je devrai atterrir à Cracovie pour m'y ravitailler en carburant. J'ébauche des croquis évoquant la police et des barreaux de prison, pour montrer à mon protégé qu'il serait infailliblement arrêté s'il débarquait sur un aérodrome; nous atterrirons donc dans quelque prairie, juste au-delà de la frontière polonaise. Après quoi, il se tirera d'affaire.

Il hoche la tête, visiblement satisfait. Son visage menu, ses yeux noirs expriment de nouveau une profonde gratitude.

A l'aéroport de Vienne, j'explique aux douaniers et agents du service de l'immigration que mon ami m'accompagne pour me dire adieu, et ils nous font signe de passer. On a réchauffé le moteur et mon avion est prêt à partir. Nous y grimpons rapidement et décollons en hâte. Nous survolons la Tchécoslovaquie. Bientôt nous apercevons le mince ruban de la Vistule et la ville de Cracovie. J'atterris dans un vaste champ longeant un bois, à proximité d'une petite gare de campagne, et je montre à mon compagnon où nous sommes, sur la carte; je me déleste d'une bonne partie de mon argent et lui souhaite bonne chance. Il prend

ma main, me regarde en silence, puis il s'enfonce rapidement dans les bois.

A mon arrivée à l'aéroport de Cracovie, je saute de mon appareil pour apercevoir un détachement de police qui m'attend à côté de l'inspecteur de l'immigration.

— Nous avons mandat de perquisitionner dans votre avion, dit l'un des policiers. Vous avez aidé un homme à s'enfuir de Vienne.

— Allez-y. Fouillez. A propos, quel est cet homme recherché par la police ?

— C'est un Juif.

Ils fouillent mon appareil, mais ils sont bien obligés de me laisser aller, faute de preuve.

Vint la guerre. Entre Polonais et Allemands, la lutte fut sanglante et brève. J'y participai en qualité de pilote de chasse dans les forces aériennes polonaises. Je me joignis ensuite aux milliers de mes compatriotes qui voulaient continuer à combattre pour la liberté. Nous passâmes en Roumanie, où nous fûmes rapidement internés dans des camps de concentration. Finalement, je trouvai le moyen de m'évader et de rallier les forces aériennes françaises. Après la défaite de la France, j'arrivai à gagner la Grande-Bretagne, où je participai à la bataille d'Angleterre.

Au mois de juin, mon escadrille reçut l'ordre de bombarder la côte française, et je fus blessé au cours d'un combat contre la Luftwaffe, au-dessus de Boulogne. Lors de nos premières attaques aériennes, nous étions toujours vaincus par les unités de la Luftwaffe, beaucoup plus nombreuses que les nôtres, et notre seule supériorité c'était notre moral.

Sur le chemin du retour, j'accrochai un Messerschmitt; un morceau de sa mi-aveuglé par le sang. Mon escadrille queue arrachée me blessa. J'étais à découvert ma retraite au-dessus de la Manche, mais j'étais évanoui quand mon Spitfire s'écrasa au sol, en Angleterre. (J'appris plus tard que j'avais eu une fracture du crâne; j'étais si près de la mort que le chirurgien en chef de l'hôpital où l'on m'avait amené estimait superflue toute intervention).

Quand je repris connaissance, je vis un visage menu, éclairé de grands yeux noirs, penché sur moi.

— Vous ne vous souvenez pas de moi ? Vous m'avez sauvé la vie à Vienne.

(Suite page 11)